

Sołtyski, wójtki, burmistrzynie. O kobietach w samorządzie

Data publikacji: 16.08.2019 19:00

Od czasu ubiegłorocznych wyborów samorządowych, główne stanowiska decyzyjne w gminach Śląska Cieszyńskiego zajmują 4 kobiety. Dla trójki z nich jest to pierwsza kadencja. Mieszkańcy naszego regionu zaczęli się już przyzwyczajać do określeń takich jak burmistrzynie czy wójtka, a co więcej, także wśród sołtysów możemy znaleźć... sołtyski. Z czego te zmiany mogą wynikać?



źródło: pixabay.com

- Coraz większy udział kobiet w życiu polityczno-publicznym wynika bez wątpienia z dostępu do edukacji. Wykształcenie wyższe staje się normą, dodaje odwagi i pewności siebie, poszerza horyzonty - mówi Izabela Brachaczek, sołtyska Kończyc Małych.

Dodaje jednak, że istotny wpływ mają także inne czynniki. **- Rosnąca potrzeba samorealizacji, możliwość skutecznego działania, zapotrzebowanie społeczeństwa na coś innego i nowego. Mamy inny tok myślenia, inaczej realizujemy cele, mamy inne narzędzia do bycia skutecznymi w działaniu, niż mężczyźni. Kobiety są świetnymi menagerkami i koordynatorkami.**

Spośród czterech burmistrzynie/wójtek, które sprawują swoje urzędy w gminach Śląska Cieszyńskiego, najdłużej swoją funkcję piastuje Anna Grygierek w Strumieniu. Z czego, jej zdaniem, wynika wzrost zaufania mieszkańców do kobiet w samorządzie? **- Wierzę, że wyborcy dostrzegli, iż kobiety z powodzeniem mogą pełnić ważne funkcje na różnych szczeblach zarządzania. Myślę, że doceniono skuteczność działania kobiet, ich rzetelność, wiarygodność i dobrą organizację pracy. Niestety nadal jeszcze relatywnie mało kobiet decyduje się na taką działalność.**

Skąd taki wniosek?

Burmistrzynie Strumienia przytacza dane [Polskiej Agencji Prasowej](#). **- W obecnej kadencji na stanowisku wójta pracuje 199 kobiet, burmistrzami jest ich 88, a prezydentami - 12. Najwięcej kobiet kieruje urzędami w województwie mazowieckim (39), śląskim (25) i zachodniopomorskim (25). W sumie na czele miast i gmin stoi obecnie 299 kobiet. To 12% włodarzy w tej kadencji** - mówi Anna Grygierek.

[Gazeta Wyborcza](#) dodaje, że w zeszłorocznych wyborach samorządowych jedynie 18% kobiet było kandydatkami na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Na przestrzeni lat odsetek jednak rośnie. W 2006, 2010 i 2014 roku wynosił on odpowiednio 12, 14 i 16%. **- Mam nadzieję, że coraz liczniejsze przykłady kobiet dobrze zarządzających miastami i gminami zachęcą inne panie do szerszego zaangażowania się w działalność samorządową** - mówi Grygierek.

Od średniowiecza po XXI wiek

Urząd wójta i burmistrza ewoluował na przestrzeni lat. Sprawowanie tych funkcji wymaga teraz łączenia wielu umiejętności. Nie wystarczy jedynie być dobrym "zarządcą" gminy. **- Swoje działania należy koncentrować także na towarzyszeniu mieszkańcom w ich codziennych problemach i zadaniach. Oczekują oni bowiem, by wójt był osobą dostępną, sprawnie komunikującą się oraz reagującą na zmieniającą się rzeczywistość. Na szczęście minęły już czasy, w których włodarz podejmował swoje decyzje bez ich wcześniej konsultacji z mieszkańcami. Nie wystarczy już tylko reprezentować mieszkańców i realizować założony z góry plan** - uważa Sylwia Cieślak, wójtka Goleiszowa.

W podobnym tonie wypowiada się Anna Grygierek. - **Mieszkańcy chcą wiedzieć, czym zajmują się ich władarze. Chcą też mieć z nimi kontakt, bardziej czy mniej bezpośredni, ale rzeczywisty. Niegdyś, chcąc "załatwić sprawę w gminie", trzeba było się do niej udać. Jedni mieli na to czas i chęci, inni nie, więc liczba takich wizyt była ograniczona. Dziś w wielu przypadkach można daną sprawę załatwić za pomocą internetowych łącz, a to sprawia, że relacje urząd-mieszkańcy nasiliły się i zdynamizowały** - zaznacza burmistrzynie Strumienia.

Ta "zmieniająca się rzeczywistość" dotyka także sołtysów. Co ciekawe, swoją historią funkcja ta sięga epoki... średniowiecza. Ich zadaniem była wtedy organizacja nowo powstałych wsi, a zadania te podejmowali w imieniu właściciela włości. Dziś natomiast można ich porównać do lokalnych aktywistów. - **Zdecydowałam się kandydować na to stanowisko, gdy zauważyłam, że otrzymam narzędzia do ulepszania oraz poprawiania poziomu życia w mojej wsi i skutecznie będę mogła wprowadzać te zmiany. Chciałabym pozostać w pamięci mieszkańców jako społeczniczka i aktywistka, a nie "pani sołtys zbierająca jakieś opłaty i robiąca co nieco wspólnie z GOK-iem". To ja chcę GOK nakłaniać do działań i większej aktywności** - mówi Izabela Brachaczek.

Znaczący udział kobiet w polityce samorządowej można tłumaczyć również zmianami, jakie zachodzą w polskich rodzinach. Trudno się tej zależności dziwić - wszak na lekcjach wiedzy o społeczeństwie dzieci i młodzież uczą się, że to "rodzina jest podstawową komórką społeczną". Jeśli w niej można odczuć przemiany wynikające ze standardów XXI wieku, to widoczne są one również w innych strukturach. - **Swoją funkcję mogę sprawować dzięki modelowi mojej rodziny, gdzie na równi z mężem dzielimy się obowiązkami domowymi. Dzięki temu, że mam wszystko poukładane, mogę część swojego czasu i swoje umiejętności wykorzystać dla lokalnej społeczności** - przyznaje sołtyska Kończyc Małych.

Wizerunek ważny, acz nie najważniejszy

Jako ciekawostkę można podać drobną statystykę dotyczącą ilości oficjalnych facebookowych profili władarzy gmin. Swoją publiczną fanpage prowadzi jedynie siedmiu na dwunastu burmistrzów/burmistrzynie i wójtów/wójtek. W gronie tym są wszystkie cztery kobiety, które piastują te stanowiska w naszym regionie (**Gabriela Staszkiwicz, Sylwia Cieślar, Łucja Michałek i Anna Grygierek**) i tylko trzech z ośmiu mężczyzn na tych samych urządach we wszystkich miejscowościach (**Przemysław Korcz, Jerzy Pilch, Janusz Żydek**).

Nie można jednak powiedzieć, że kluczem do sukcesu wyborczego kobiet jest jedynie odpowiednie kreowanie swojego wizerunku. - **Kontakt z mieszkańcami i dbałość o dobry wizerunek samorządu, w tym także stanowiska, które się piastuje to obecnie standardy, których oczekują od nas wyborcy. Łączenie tego z większym odsetkiem kobiet w strukturach samorządu wydaje się być krzywdzące i umniejszające kobietom, które wielokrotnie dowodzą, że potrafią sprawnie poruszać się w strukturach samorządowych** - podkreśla Sylwia Cieślar.

Pomimo licznych zmian, niezmiennie jest jedno. W pracy społecznej, niezależnie od stanowiska, ważna jest wciąż chęć niesienia pomocy innym i mocne zaangażowanie. - **Osobiście funkcję pani sołtys traktuję jako pasję i możliwość zrobienia czegoś dla innych. Zawsze byłam społeczniczką i aktywistką, jednak na innych szczeblach. Lubię pomagać. Także moje studia były ukierunkowane na takie działania - ukończyłam Uniwersytet Śląski na kierunku pedagogicznym ze specjalnością Animacja społeczno-kulturalna. Marzyłam o robieniu czegoś dobrego w swojej lokalnej społeczności** - kończy Izabela Brachaczek.